

Słów kilka na o Liturgii

„Uwielbiam to!” Mówimy tak czasem...albo wręcz wykrzykujemy, kiedy coś nam bardzo smakuje, słyszymy jakąś ukochaną melodię albo spotyka nas jakaś ekscytująca sytuacja. Ale przecież uwielbienie to przede wszystkim działanie, czynność o charakterze religijnym. Jest ono i wyraża się poprzez emocje. A emocje dotyczą tak samo duszy, jak i ciała. I dziś o ciele trochę...

Nasze ciało też się modli. Można nawet powiedzieć, że ono modli się przed duszą – wyprzedza to, co się w niej dzieje podczas modlitwy. Boga mogę i powinienem uwielbiać nie tylko sercem, duszą, umysłem, ale też moim ciałem! Dlatego też nie możemy o ciele podczas modlitwy czy w trakcie udziału w liturgii zapominać. A już na pewno lekceważyć. Dlatego też wielką mądrością Kościoła i kształtowanej przez Niego liturgii jest to, że zakłada On i proponuje nam całe bogactwo postaw i gestów liturgicznych. Czasem nasza liturgia rzeczywiście może, dla postronnego „obserwatora”, wyglądać jak poranna gimnastyka czy rozgrzewka przed WF: padnij, powstań, usiądź, padnij, powstań...Dziś trochę o ich znaczeniu.

POSTAWA STOJĄCA

Postawa stojąca jest wyrazem czci i uszanowania. Wszędzie na widok osoby wyżej postawionej przybiera się postawę stojącą. Podczas liturgii postawa stojąca jest zewnętrznym znakiem głębokiego uszanowania dla Boga oraz dla celebransa (tj. sprawującego liturgię), jako reprezentanta Chrystusa.

Postawę stojącą przybierają także osoby pośredniczące między dwiema stronami. W szczególny sposób przysługuje ona celebransowi, jako pośrednikowi między społecznością wiernych a Bogiem. Dlatego kapłan stoi, gdy czyta słowo Boże i odmawia modlitwy. Stanie jest znakiem wolności i radości z odkupienia. Dlatego od czasów apostoelskich w czasie sprawowania liturgii, przybierano postawę stojącą, zwłaszcza w niedzielę (dzień zmartwychwstania) i w czasie wielkanocnym – klęczenie było wtedy wręcz zakazane! Postawa stojąca oznacza też gotowość do działania w liturgii. Dlatego m.in. słuchamy Ewangelii w postawie stojącej – wyrażamy tym samym gotowość do działania według jej wskazań i pójścia tam, gdzie wzywa nas Chrystus.

POSTAWA KLĘCZĄCA

Postawa klęcząca w liturgii chrześcijańskiej oznacza uwielbienie Boga i Jego adorację. Przykład modlitwy na klęczkach dał nam Chrystus Pan (Łk 22,41), choć dla Żydów ten gest modlitewny jest raczej nieznanym. Od IV w., przyklękano przed świętymi przedmiotami, jak: kościół, próg kościelny, ołtarz, krzyż oraz przed osobami, jak biskup czy kapłan, na znak szacunku. W tym samym okresie postawa klęcząca nabrała również znaczenia pokutnego i błagalnego. Stała się znakiem człowieka skrzeszonego poczuciem winy i żałującego za swe grzechy.

Od XI w. klęczy się przy adoracji Najświętszego Sakramentu, przy modlitwie zanoszonej do Boga i podczas różnych nabożeństw, których głównym celem jest zawsze wielbienie Boga, niezależnie od ich charakteru (maryjne, ku czci świętych itd.). Obok **postawy klęczącej** (a więc dłuższego momentu klęczenia), w liturgii występuje także **gest przyklęknienia**. Podczas przyklękania klęka się **zawsze na prawe kolano** i **nie czyni się przy tym żadnych gestów**, np. znaku krzyża i skłonu głowy. Wynika to z zasady nie powielania znaków (przyklękniecie samo w sobie jest wyrazem czci, nie potrzebuje „potwierdzenia go” ukłonem).

Kolanem należy **wyraźnie dotknąć posadzki**. Nie może to być tylko "dygnięcie". Klęka się zawsze twarzą do przedmiotu czci. Gest ten jest znakiem pokornego wielbienia Bożego Majestatu i Jego świętości.

Przykłąkamy **najpierw na prawe kolano**, a **potem dostawiamy do niego kolano lewej nogi**. Wstajemy zaś najpierw lewą nogą, a potem prawą. **Nie klękamy na obydwa kolana równocześnie** („padanie na kolana”) – to niezdrowe dla kolan i nieestetyczne liturgicznie. Podobnie **nie wstajemy z posadzki „na raz”** przez jakąś formę „przykucu”.

POSTAWA SIEDZĄCA

Pozycja siedząca według starożytnego zwyczaju przysługiwała urzędnikom, nauczycielom i sędziom jako znak ich władzy i godności (Łk 4,20). Biskup zasiadał na swojej katedrze i z niej nauczał oraz przewodniczył liturgii (tak, na siedząco!). Podobnie czynił kapłan. Sprawując sakrament pokuty kapłan zajmuje pozycję siedzącą na znak powagi urzędu sędziowskiego. Władzę tę kapłan wykonuje przecież w imieniu i w obecności Chrystusa.

Ciekawostką jest fakt, że wierni w kościele nie zawsze siedzieli. Przez całe wieki w kościołach nie było...ławek. W średniowieczu podczas długich nabożeństw wierni wspierali się na laskach różnego kształtu. Miejsca siedzące przewidziane były tylko dla duchowieństwa (tzw. *sedilia* lub *stalle*). Siedzenia dla wiernych zawdzięczamy protestantom, którzy wprowadzili je w swoich kościołach. Za ich przykładem poszli katolicy najpierw w krajach, w których było dużo protestantów, a później w całym Kościele powszechnym. Do ławek kościelnych katolicy dodali klęczniki.

Postawa siedząca oznacza odpoczynek, ale przede wszystkim jest postawą słuchającego ucznia. Jest znakiem skupienia, przyjmowania i rozważania słowa Bożego (Łk 2,46; 10,39; Dz 20,9). Dlatego też siedzimy m.in. podczas słuchania czytań, psalmu responsoryjnego oraz homilii (tzw. kazania). Podczas siedzenia **dłonie powinny swobodnie spoczywać na udach**, można je też zapleść przed sobą. Kategoriecznie podczas liturgii **nie trzymamy dłoni w kieszeni**.

Błędem podczas liturgii jest siedzenie z **nogą z założoną na nogę** – tak siedzimy w biurze, „na kawie”, podczas spotkania biznesowego, ale nie na liturgii! Gest ten w liturgii kojarzy się z jakąś formą interesowności i braku szacunku wobec Boga.

A zatem tak, jak zewnętrzne zachowanie się człowieka wynika zawsze z wewnętrznego usposobienia, tak również w liturgii zewnętrzne wykonywanie pewnych gestów czy przyjmowanie postaw wyraża postawę ducha. Ponadto potrzebne jest dla budzenia i rozwijania wewnętrznego kultu Boga. Ludzie praktykują pewne postawy i gesty dla głębszego i żywszego przeżywania spraw Bożych. Kościół zwraca uwagę na to, iż *"jednakowa postawa ciała, którą powinni zachować wszyscy uczestnicy liturgii, jest znakiem wspólnoty i jedności zgromadzenia, wyraża bowiem, a zarazem wywiera wpływ na myśli i uczucia uczestników"*. Nie chodzi więc w liturgii o „pokazanie siebie” czy „wybicie się”, ale raczej o wyrażanie i umacnianie ducha wspólnoty.

Ks. Piotr Lewandowski